

## I. LOGIKA A PSYCHOLOGIA W JĘZYKU.

Napisał

ROMAN ZAWILIŃSKI.

Język jako wyraz myśli (pojęć, sądów, wniosków), a główne narzędzie porozumiewania się ludzi ze sobą, powinien pozornie odpowiadać w zupełności ścisłym prawidłom myślenia. Przecież tylko dokładne wyrażenie myśli przez mówiącego może wywołać w umyśle słuchającego wyobrażenie prawdziwe tj. takie, jakie mówiący chce wywołać; wszelkie zboczenie mowy z drogi prostej myśli wywołać musi nieporozumienie, a więc skutek przeciwny celowości mowy. Gdybym, myśląc o *ziemi*, mówił o *niebie*, nie wywołał w umyśle słuchaczy wyobrażeń związanych z ziemią, lecz z niebem; gdybym, chcąc *piwa*, zażądał *wody gorącej*, nie byłbym prawdopodobnie sam z tego zadowolony.

W tym względzie język musi być logiczny, tj. musi zachować nazwy rzeczy przyjęte, musi nazywać białem, co białe, a czarnem, co czarne, jeśli niema być zamieszania. Inna rzecz, czy możemy żądać ścisłej logiki w tworzeniu nowych wyrazów na nowe pojęcia, czy możemy jej szukać w połączeniach określnikowych, wyróżniających delikatne odcienie znaczenia, a przede wszystkim, czy możemy mierzyć prawidłami logiki postacię zdań, zależnych nie od samego tylko sposobu myślenia, ale w znacznej części i od stanu duszy mówiącego.

Zastanówmy się np. nad pospolitem dziś tworzeniem przymiotników od osnów rzeczownikowych. Ponieważ przyrostek *-ow-* nosi w sobie znaczenie przynależności, a okazuje się potrzeba wyrażenia, że coś należy do *podstawy*, tworzy się przymiotnik: *podstawowy*. »Ależ to horrendum!« — może zawołać gramatyk, pragnący logiki w tworzeniu wyrazów; a że rzeczowniki żeńskie przeważnie nie tworzą przymiotników z tym przyrostkiem, ale z przyrostkiem *-n-* więc podsuwamy w miejsce *podstawowy* — *podstawny* i orzekamy, że przymiotnik pierwszy zbyteczny i »nieprawidłowo« utworzony, a drugi go zupełnie zastępuje. Tymczasem dążność do drobiazgowego wyróżniania pojęć i nazywania osobnymi wyrazami subtelnych różnic odpowiedzią taką się nie zadowala. »Jakto? — pisze jeden z naszych Szan. Korespondentów — przecież to dwa różne słowa, z różnym znaczeniem! *Podstawne* (bardzo rzadko używane przeciwstawienie powszechnie używanego: »bezpodstawne«) to to, co *ma podstawę*, co *się na podstawie opiera*, — *podstawowe* to to, co może być samo

podstawą. Np. *podstawna* (fundamentalna) *budowa*, a *podstawowy* (fundamentalny) *kamień*. Może się myśleć, ale tak mi mówi moje poczucie języka.

Chociażby określenie różnicy znaczenia tych dwu przymiotników nie było całkiem ściśle i trafne, mimo to pobudza nas do zastanowienia się: istotnie jakaś różnica między nimi jest, a ona nie pozwala ani używać jednego za drugi, ani jednym obu pojęć wyrazić. Bo też nic dziwnego — to fakt nie odosobniony. Od rzeczownika *zima* również żeńskiego mamy przymiotniki *zimny* i *zimowy*, których istnieniu nikt nie zaprzeczy i ich różnicę łatwo dostrzeże. »*Zimny* — mówi ks. Krasieński w Słown. synon. II. 335 — daje wyobrażenie przeciwne gorącemu i oznacza niedostatek ciepła czyli znacznie niższą temperaturę, jaka w zimie bywać zwykła«. A *zimowy*? *Zimowy* to należący do zimy, posiadający jej właściwości, np. *krajobraz zimowy* (nie zimny!) lub *ubranie zimowe* (właśnie ciepłe, nie zimne). W ślad za tem idzie wyróżnienie przymiotników, utworzonych od *lata*. Mamy przym. *letni* znaczący nieco ciepły (np. woda) i należący do *lata*; ze względu jednak na przeważające znaczenie pierwsze, słyszeliśmy już i czytali nawet przymiotnik *latowy*, chociaż się utrzymuje: *letnie* mieszkanie, *letnik* itp. Jeżeli nas *latowy* razi, dowód to, że *letniemu* łatwo nadajemy jedno i drugie znaczenie; skoro jednak zakres jego znaczenia ścieśni się tylko do pojęcia: »nieco ciepły«, »*latowy*« wejdzie w życie pomimo protestu logiki gramatycznej.

Albo przykład inny — nielogicznego przesunięcia znaczenia.

Ten sam Szan. Korespondent, który nam powyżej wyjaśnił różnice *podstawnego* a *podstawowego*, nie mogąc się zgodzić z objaśnieniem w nrze 7 »Poradnika« pisze, jak następuje:

»Na uwagi moje *gdzie* a *dokąd* — powiada Szan. Redakcja, że to przesunięcie znaczenia jest bardzo pospolite i nie można go potępiać. Dlaczego? czy dlatego, że jest pospolite? Mówi Szan. Redakcja: »*Dokąd* idziesz?« jest poprawniejsze, ale ile osób go użyje? Czy grzech nałogowy przestaje być grzechem, powszechne złe przestaje być złem? Na sto osób zapytanych: »Masz jabłko?« 99 odpowie: »Mam *go*«. Na sto osób — 99 pracuje *dwoma* rękami! Czy dlatego wyrażenia te nie zasługują na potępienie, czy »Poradnik« weźmie je w obronę? czy będzie doradzał ich używanie? Zdaje się, że powinien je napiętnować jako błędne i zalecać ich unikanie«.

Na to odpowiadamy, że »Poradnik« niczego nie »potępia«, nie »piętnuje«, bo do tego nie ma prawa; nie uważa usterek językowych za grzechy i nie klasyfikuje ich na »nałogowe« a nienalagowe. Może »radzić« i »zalecać«, a nadewszystko wyjaśnia i poucza, stojąc na stanowisku, zajętem w programowym artykule rocz. I. pt.: »O duchu

języka i poprawności językowej». Na tej podstawie uważa »powszechnie panujący zwyczaj językowy« za normę, a skonstatowawszy, że Słownik warszawski objaśnia *dokąd* przez *gdzie* i *gdzie* przez *dokąd*, i tym sposobem stwierdza mieszanie się znaczenia tych dwu przysłówków, nie uważa za błąd językowy zapytania: »*Gdzie* idziesz?« zamiast »*Dokąd* idziesz«, bo pytający i słuchający równie dobrze się rozumieją, czy użyto przysłówka *gdzie*, czy *dokąd*. Rozumowanie logiczne, że *gdzie* wyraża miejsce spoczynku, a *dokąd* kierunek ruchu — nie tu nie pomoże. Tak samo można odpowiedzieć na użycie *go* zam. *je*, i na użycie formy *dwoma* zami. *dwiema*. Wszakżeż 4 lpoj. rodz. męskiego zaimka wskazującego brzmiał dawniej nie *go*, lecz *i* (*ji*), pisane w w. XVI. *gi*. Czy mamy dlatego i na rodzaj męski używać w 4. *ji* a *go* »potępić« i na banicyę skazać? Jeżeli forma *go* użyta o rodzaju nijakim nie wywołuje fałszywych wyobrażeń — w umyśle słuchającego, utrzyma się pewnie, i nic nie poradzą bładania nad zaturą formy *je*. Niegdyś posiadaliśmy osobne formy 7. lmn. na rodz. męski a żeński; były formy: w obrazoch, sądoch, w krajach, krolech, — w przygodach, w epistołach. Dziś różnica ta znikła, formy żeńskie wzięły górę (»My rządym światem — a nami kobiety!«) i aż do nielicznych wyjątków, dziś ginących (Niemcech, Węgrzech) panują wszechwładnie bez szkody języka. »Powszechnie złe przestało być złem...«

Nie można żądać od języka, aby był tem, czem być nie może, nie można go naginać do własnych pojęć etycznych, czy szablonów logicznych, bo on jest wytworem procesu złożonego psychologicznego, w którym logika tylko skromną odgrywa rolę.

Wspomnieliśmy już powyżej o tej sile twórczej, która świadomie zmienia język, czyli o zmianie pojęć; skoro się zmieniają pojęcia, zmieniać się musi i język, zarówno w słownictwie, jak i we frazeologii. Ale nierównie więcej przyczyn natury psychicznej zmienia język nieświadomie, bez zamiaru, tylko siłą apercepcyi (a więc zarówno upodobnienia, jak i wyróżnienia), lub potrzebą jasności i zrozumiałości. Szczególnie zjawiska składniowe są rezultatem procesu psychologicznego i dlatego nie można ich jedynie klasyfikować na logiczne i nielogiczne, ale metodą genetyczną dojść trzeba do wyjaśnienia ich powstania i wzoru, trzeba wejść w głąb duszy ludzkiej i uprzytomnić sobie fakta psychiczne, trzeba zrozumieć przyczynę zmiany i tym sposobem objaśnić rzecz psychologicznie.

Jest mnóstwo zagadek językowych, których nie można absolutnie oceniać z pomocą ściślej oderwanej logiki i dogmatu; organizm żywy, w ciągłym ruchu, »nie da się okuć przemocą w kajdany« reguł i formulek. Zadanie gramatyka-językoznawcy polega nie na »piętno-

waniu« i »potępianiu«, nie na tworzeniu reguł i liczniejszych od nich wyjątków, ale na rozwiązywaniu kwestyj psychologicznych, wypływających z -wieczystego dążenia do przemian i nieświadomej czynności duszy.

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

### Trembowla czy Trębowla? (Woz.)

Czy należy pisać *Trembowla*, czy też *Trębowla*, wyprowadzając nazwę od *trąbić*, *trębacz*?

— Pisownia pierwsza przez *em* więcej rozpowszechniona i Słownik geograficzny daje jej pierwszeństwo; nosówka bowiem zdaje się być drugorzędem zjawiskiem, skoro nazwa tego miasta brzmi po rusku: *Terebowla*, a jeszcze Strykowski w w. XVI. pisał *Trebowla*, nie *Trembowla*. Gdyby nazwa była polska i pochodziła od osnowy *tręb-* brzmiałaby po rusku *Trubowla*; skoro jednak ruskie *tere-* odpowiada polskiemu *trze-*, to czysto polska nazwa powinna brzmieć *Trzebownia*, bo i przyrostek *-wla* nie jest polski. Mamy też polskie nazwy z tej osnowy: *Trzebinia*, *Trzebica*, *Trzebień*, *Trzebież*, a te pochodzą z osnowy *trzeb-*, *trzebić* = wycinać, krzesać, usuwać nierówności.

### Wersta czy wiorsta? (Cz. D.)

Jak należy mówić: *wersta* czy *wiorsta*?

— Skoro rzeczownik ten przyjęto do j. pol. w tej formie, jak się wymawia w j. rosyjskim (*wiorsta*), a nie jak się pisze, nie mamy powodu zmieniać stanu rzeczy istniejącego. Linde nie zna jeszcze *wiorsty*, Słow. wileński ma *wiorstę*.

### Stalisty czy stalowy? (Z. St.)

»*Stalista* taśma wody«. Jak pisać: »*stalista*« czy »*stalowa*«, gdy ma to wyrażać podobieństwo kolorów powierzchni stali i wody. Ja myślę, że »*stalista*«, bo »*stalowa*« znaczy zrobiona ze stali.

— Przymiotniki urobione z osnów rzeczownikowych i czasownikowych z pomocą złożonego przyrostka *-ist-* (*-ast-*) wyrażają przede wszystkim obfitość tego, co rzeczownik oznacza, jak np. *kamienisty*, *ognisty*, *ciernisty*, *kwiecisty*, *dżdżysty*, *mglisty*, *barczysty*, *kościasty*, *mięsisty*; atoli kiedy mowa o metalach *złocisty*, *srebrzysty* a nawet *szklisty*, wyrażają raczej niedostatek złota i srebra, a wskutek tego tylko podobieństwo do owych szlachetnych metali. Z tego stanowiska przymiotnik *stalisty* da się obronić, lubo często się go nie napotyka.

*Stalowy* oznacza istotnie: zrobiony ze stali.

**Przymiotnik od nazwy wsi Stepki? (Cz. D.)**

Jak urobić przymiotnik od nazwy wsi: *Stepki*; czy może być: *stepkowiecki*?

— »Stepkowiecki« — byłby to przymiotnik do *Stepkowiec* (1. lmn. *Stepkowce*); w tym razie może być od *Stepki* (osnowa: *stepk-*) tylko *stepcecki*, jak od *Borki* — *borecki*, *Laszki* — *laszecki*, *Prostki* — *prostcecki* itp. [Formacja: \**stepk-isk-i* = *stepczski* = *stepcki* = *stepcki* = *stepecki*].

**Upelnomocniony czy umocowany? (Cz. D.)**

Jak lepiej mówić: *upelnomocniony* czy *umocowany*?

— Używa się jednego i drugiego; nam się drugi imiesłów wydaje lepszy, bo prostszy i zrozumialszy.

**Krajać czy kroić? (Cz. D.)**

— *Krajać* w stosunku do *kroić* jest formą częstotliwą do formy niedokonanej. Forma *kroić* straciła jednak swe pierwotne znaczenie i używana jest tylko w złożeniach (*odkroić*, *przekroić*, *przykroić*, *rozkroić*, *wykroić*), które mają znaczenie dokonanej czynności. Skoro tedy formy te nie są równoznaczne, nie można ich zamieniać, ale *krajać* mówić o czynności powtarzającej się, *kroić* w złożeniach o czynności dokonanej. (Wyjątkowo w przenośnym znaczeniu używa się *kroić* jako formy pojedynczej w znaczeniu niedokonanym: »on *kroi* na wielkiego pana«).

**Kulać czy kuleć, kula czy kuleje? (Cz. D.)**

— Tylko *kuleć* — *kuleje*; forma *kulać* — *kula* jest prowincjonalizmem, utworzonym pod wpływem takich postaci, jak *kulas*, *kulawy*.

**Odmiana nazwiska: Leo. (A. K.)**

Jak należy odmieniać nazwisko nowego prezydenta miasta *Dra Leo*: Czy: *Leo*, *Lei* i t. d. (jak *Fredro*), czy *Leo*, *Lea*, *Leowi*; czy *Leo*, *Leona*, *Leonowi*; czy wreszcie wcale nie odmieniać i pisać: *Dr Leo*, *Dra Leo*, *Drowi Leo* i t. d.

— Zdaje się na pozór, że *Leo* powinny się odmieniać jak *Fredro*, skoro są równego typu: mają taką samą końcówkę w 1. przyp. l. poj., oznaczają obydwie nazwiska osób, a więc tworzą i wewnętrznie i zewnętrznie tę samą kategorię. A przecież nikt nie napisze w 2. l. poj. *Lei*, czy *Ley*, w 3. *Lee* (jak *Fredrze*), w 4. *Leę* (*Fredrę*) lub w 7. w *Lee* (*we Fredrze*), bo stoi temu na przeszkodzie samogłoska przed samogłoską w przeciwieństwie do *Styl-o*, *Ponikl-o*, *Uziembł-o*, *Fredr-o*, *Orzeszk-o* i t. p.

Ta tedy odmiana jest niemożliwa, a niemożliwa jest również:

Leona, Leonowi i t. d., bo 1. lpoj. nie brzmi Leon, lecz Leo, a nadto formy: Leona, Leonowi wywołują w nas nieuchronnie pojęcie imienia chrzestnego. Wprawdzie pod silnym wpływem języka łacińskiego i szkoły mówimy Cycerona, Cyceronowi, a 1. lpoj. Cyzero, nie Cyce~~ron~~, jakby być powinno, ale też ten przydomek rzymski nie wchodzi w kolizję z żadnym imieniem chrzestnem.

Pozostaje do wyboru albo nieodmianianie, albo odmiana mieszana. Znam ludzi poważnych, którzy w takich razach wolą raczej pozostawić nazwę nieodmienną, aniżeli tworzyć formy niezgodne z ogólnymi zasadami deklinacji. Powołują się przytem na nazwy takie, jak Borneo, Ohio, Rio Janeiro i t. p. i twierdzą nie bez słuszności, że skoro tych nazw nie odmieniamy, nie odmieniamy i nazwiska Leo. Z tą zasadą godzi się nawet historia naszego języka, w której widzimy wiele imion własnych obcych nieodmiennych (dość sobie przypomnieć ów ustęp z Pisma św. w przekładzie Wujka, gdzie jest genealogia Chrystusa Pana), pomimo wyraźnej i to silnej tendencji przyswajania wszelkich pierwiastków obcych. Ta to siła psychiczna języka sprawia, że pomimo trudności odmieniamy nazwisko Leo, dając mu w 2. i 4. l. poj. formę Lea (jak oko — oka), w 3. l. poj. Leowi (jak synowi, a więc znowu podług innego typu); te to dwie formy utarły się już dosyć i nie rążą nawet delikatnego poczucia. Kwestya tylko, czy w tym samym kierunku idąc dalej możemy użyć form 6. l. poj. Leem i 7. l. poj. w Leu? Formy te stoją na równi z odmianą podług wzoru Fredro; odrzuciliśmy tamte, nie możemy i tych przyjąć, tem więcej, że ich dotąd nie użył nikt prawie.

Cóż tedy zrobić?

Skoro niema jednej niewzruszonej zasady, więc albo nie odmieniamy konsekwentnie nazwiska Leo, dając ten przywilej imieniu chrzestnemu lub tytułowi (Juliusza Leo, Doktora Leo), albo używamy form odmiany mieszanej (Lea, Leowi) o ile się utarły, a pozostawmy bezwiednej twórczości językowej, czy wytworzy i formy 6. i 7. przypadku, skoro ich gramatyk utworzyć nie umie.

### Zakopać czy pokopać? (Ad. St.).

»Zakop tutaj« — zamiast: »pokop tutaj trochę«. Słyszałem, jak dwaj taksatorowie Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego taki wydawali rozkaz towarzyszącemu im robotnikowi, gdy chcieli poznać gatunek ziemi. To pierwsze wyrażenie raziło bardzo moje poczucie właściwości wyrażen w mowie rodzinnej.

— Bardzo słusznie, bo przedrostek *za-* przy czasowniku *kopać* nadaje mu znaczenie dokonania czynności, a więc *kopał* — *zakopał*,

ale nigdy nie uwydatnia tak znaczenia częstotliwego, jak przedrostek *po-*: *pokop, pojedz, popij, potrzyмай* itp.

#### Usadziła się w nim zaciekłość? (Z. Sł.)

»Wtenczas *usadziła się* w nim zaciekłość«.

»Usadziła się« — w znaczeniu, że zapanował silny, wyłącznie w danej chwili przeważający stan psychiczny — można w przenośnym znaczeniu powiedzieć.

— Jest to kwestya stylistyczna, a tylko o tyle dotyka gramatyki, o ile czasownikowi *usadzić się* możemy nadać znaczenie *zapanować*. O uczuciach, namiętnościach i afektach, jako górujących nad całą duchową istotą człowieka, mówimy, że człowieka *ogarnęły, ovladnęły, opanowały*, i czasowniki te dobrze oddają ów »stan psychiczny«; jeżeli powiemy o zaciekłości, że się »usadziła«, to psujemy obraz powyższy i popełniamy pewnego rodzaju »oksymoron«, bo zaciekłości istotą jest ruch gwałtowny, a nie spokój w siedzeniu.

#### Przyrząd do ostrzenia noży: *toczek*? (Prenum.)

Jak nazwać przyrząd do ostrzenia noży: *toczek* czy *loczydło*? (a może jeszcze inaczej).

Chodzi tu nie o zwykły ręczny kamień do ostrzenia, lecz dość skomplikowaną maszynkę, używaną do ostrzenia nożyków, kosi przy narzędziach żniwnych.

— Jest to prosty *brus, brusik*, a więc ani *toczek*, ani *loczydło*. Na korytku drewnianem w poprzek spoczywa na osi kamień okrągły; korba umocowana do jednego końca osi pozwala ten kamień obracać i trzymany lekko na obwodzie koła kamiennego nóż ostrzy się, czyli *brusi się*. (Zob. Słownik warszawski pod słowem *brus*).

#### Rodzaj rzeki *Jatrań*? (Cz. D.)

Jak należy mówić: *ten Jatrań* (rzeka w pow. humańskim), czy *ta Jatrań*?

— Ze względu na znaczenie, jako rzeka, powinna być *ta Jatrań*; decydujący pod tym względem będzie rodzaj, jaki jej nadaje lud okoliczny.

#### Rodzaj nazw nauk (R. Tr.)

Proszę o wyjaśnienie: czy we wszystkich językach nazwy nauk są rodzaju żeńskiego, i jeżeli tak, to czem można wyjaśnić pochodzenie tego rodzaju? Zdawałoby się, jeżeli kobiety nie przyjmują udziału w rozwoju nauk, to i nazwy ich powinny byłyby przyjąć rodzaj męski, nie zaś odwrotnie.

— Nie znamy wszystkich języków, a więc nie możemy służyć dokładną odpowiedzią na powyższe zapytanie. W językach aryjskich w Europie, a więc w romańskich, germańskich, słowiańskich nazwy nauk są przeważnie greckie lub na wzór greckich utworzone i stamtąd przeniósł się ich rodzaj (filozofia, astronomia, matematyka, fizyka, filologia, historia itd.). U Greków opiekowały się naukami *Muzy* (a więc postacie niewieście) i tym sposobem na ich rozwój wpływały jako boginie; może stąd i rodzaj gramatyczny, oparty o końcówkę żeńską *-ia*.

### Słyszysz Pan? widzisz Pan? (J. P.)

Czy forma: »*widzisz Pan, słyszysz Pan*« jest błędną i czy użycie tego zwrotu mieści w sobie coś niegrzeczności.

— Zwroty »*widzisz Pan, słyszysz Pan*« gramatycznie nie są błędne, stylistycznie zaś mają w sobie ton poufały i dlatego napotyka się je najczęściej: 1) w mowie ludzi starszych do młodszych; 2) w mowie przełożonych do podwładnych (w stylu urzędowym np. w rocie przysięgi: »Przysięgniesz Pan...«). Powstały one podług analogii form rozkaznika (patrz *Pan, słuchaj Pan*), który dawniej miał formy te same dla os. 2. i 3., nim ich tendencja wyróżnienia nie rozdzieliła i nie stworzyła dla os. 3. formy opisowej: »niech *Pan* patrzy«. Jeżeli tedy o »niegrzeczność« idzie, to ze względu na stosunek towarzyski ludzi do siebie »*widzisz Pan*« jako zwrot poufały może uchodzić za niegrzeczność tam, gdzie niema poufałości, a więc w mowie młodszego do starszego, lub podwładnego do przełożonego.

## III. POKŁOSIE

### I.

W Warszawie istnieje od kilku lat wydawnictwo »Biblioteka Samokształcenia«. Oto próbka, jak ta »Biblioteka« kształci swoich czytelników po polsku.

1. »*Giordano Bruno*«. Odczyt Alojzego Riehla. Przekład Stanisława Brzozowskiego. »Bibl. Sam.«. Warszawa 1903.

1) W tytule:

»dla uczczenia 300-letniej rocznicy« zamiast »trzechsetnej«;

2) w przedmowie:

»Spodziewano się (zam. spodziewam się, błąd drukarski), że o ile... udało mi się dać... zupełny obraz nauki i losów wielkiego człowieka, którego pamięć *święcona jest* 17. Lutego 1600 roku (!? chyba



1900) wszędzie, gdzie nie wygasła cześć dla... *nieustraszonej nawet przez śmierć* miłości i prawdy».

3) Str. 9:

»Pewna w dzieciństwie dokonana wycieczka na Wezuwjusz należy do najbardziej znaczących, z pośród znanych nam wrażeń jego (Giordana) lat najmłodszych. W górze *tej jego* myśl dziecięca dostrzegła kraniec świata, wydawała się ona z oddala zupełnie nagą i posępnie jednostajną; teraz, gdy był *na niej*, widział, że rosła *na niej* gęsto dęby i inne drzewa, gałęzie których połączone są przez bujne zwisające sploty winnych latorośli, przeciwnie zaś widziana stąd góra Cicala, u stóp której stał jego dom rodzinny, wydawała się taką właśnie, jak Wezuwjusz, gdy się *nań z niej* spoglądało. Wtedy poraz pierwszy doświadczył Bruno ze zdumieniem, że wzrok może ludzi; spostrzegł, że nieustannie idąc przed siebie pozostajemy wciąż *centrem* naszego widnokregu;«

Rozwlekłe i niedostępne; wyrazu *centr* (rodz. męz.) zamiast centrum Słownik Wileński nie podaje; w Słowniku Karłowicza (I, str. 263) już się znajduje, lecz jako wyraz, którego unikać należy. Jest to ruscyzm, w Królestwie coraz częściej używany zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, zamiast »środek«.

4) Str. 10:

»nauczyciela *w* tych naukach filozoficznych« zam. tych nauk.

5) Str. 11:

»Jeżeli Bruno miał nadzieję znaleźć w życiu zakonnym... spokój dla swoich studjów, *jakim* się oddawał z całą *bezpośredniością* (?) swej płomiennej duszy«, zam. którym się oddawał...

6) Str. 11:

»W krótkim *stosunkowo zapewne* czasie...« (szyk!).

7) Str. 11:

»(Bruno) zastawszy raz jednego z zakonników, *czytającym* jakiś poemat«, zam. »czytającego«, albo lepiej »przy czytaniu«.

8) Str. 12:

»Poczuł się on jakby *wyzwolonym z powijków*. Prawda, którą widział teraz niemal cieleśnie i tak *żywo*, że zdawało się mógłby ją w rękę ująć, wydawała mu się jakby uwięziona w zmyślonych sferach niebieskich« (!?).

9) Str. 15:

Powtarzanie co kilka słów zaimków »on«, »go«, »na niej« i t. p. razi niewymownie. Na str. 15-ej »on« i »go« spotykamy 7 razy, na przykład:

»Niepohamowany zapal do swej filozofji wyróżniał *go* i wyodrębnił *go* z pośród innych filozofów, którzy... Zaraz dalej: »Ci inni

filozofowie, *mówi on*, nie odkryli tyle, nie mają więc tylu, jak *on*, rzeczy do zachowania...»

10) Str. 18:

»w zgodzie ze swym bojowniczym nie liczącym się *w* niczem temperamentem...« zam. z *niczem*.

11) Str. 18:

»*Po przez Lion* (!?) *udał się on teraz do Tuluzy*«, zam. »*przez Lugdun*«.

12) Str. 19:

»Pisma te *stanowią jakgdyby* lekki hufiec, *stanowiący, jakgdyby*, przednią straż głównych dzieł filozofa«.

13) Str. 19:

»Nie znaczy *to*, aby na *tym* tylko zasadzała się...«.

14) Str. 27:

Dowiedziawszy się, że dzieło Bruna »Wieczera w środę popielcową« zasługuje na uwagę już jako zapowiedź dialogów Galileusza »O dwóch najważniejszych systematach wszechświatowych«, znajdujemy następującą zagadkę: »Wprawdzie dzieło *filozofa* nie dorównuje w ścisłości naukowej dziełu *wielkiego filozofa*, przewyższa je natomiast...«. Czy łatwo się domyślić, że *filozof* — to Bruno, a *wielki filozof* — to Galileusz?!

15) Str. 33:

»*Gdziebyśmy nie byli*, wszędzie...« Brzydki rusycyzm.

16) Str. 71:

»Bruno nie był *czystym* myślicielem« (więc był chyba brudnym?!), zam. »był nietylko myślicielem«.

*Balta na Kaukazie.*

*R. Minchajmer.*

2. »Biblioteka samokształcenia«. Zeszyt 1. z r. b. Odezwa redakcyi.

»Konkurs »Biblioteki *samokształcenia*«. Idzie tu o czynność zwrotną, więc być powinno »*samokształcenia się*«. (*samo* zastępuje *się*. Red.).

»*Wiadomem jest*, czem są aforyzmy...« Błąd podwójny, bo 1) orzeczenie przymiotnikowe nie powinno stać w 6., lecz w 1. p. i 2) mamy na to oddzielne wyrażenie nieosobowe »*Wiadomo*«.

»*Poza tem*, że służą *one* do..., *to* są *one* nieraz przyczyną...« Spójnik »*to*« jest niewłaściwy, bo tu idzie o stopniowanie; należało powiedzieć: nieraz są i (jeszcze i, nawet).

»*One*« — i to jeszcze dwa razy — tu zbyteczne. Jak objaśnia A. Krasnowolski w »Najposp. błędach«, str. 83, »nie jest to po polsku«.

»... w »Bibl. samoksz.« są dzieła pierwszorzędno znaczenia i które... zajęły...« »... myśli z dzieł *wyszłych*...«. Spójnik jest tu

całkiem niepotrzebny. Imiesłów »wyszły« w znaczeniu przymiotnika dotychczas nie używany.

»Wybór *myśli* złotych, *nagrodzonych* pierwszą nagrodą...«. »Nagrodzonych« błędnie odniesiono do »*myśli*«, powinno być »nagrodzony (wybór)«.

»Objętość... arkuszy druku, i t. j. 48—64 *stronice*...«. Znowu niepotrzebny spójnik »i«; zamiast »*stronice*« powinno być »*stronic*«.

Zeszyt 8-y z r. b., str. 353, Odpowiedź od redakcyi.

»...artykuł byleby tylko był *dobrym* i służył mu za podstawę... do rozwoju *jego* ducha«. Znowu 6. p. (dobrym) zamiast 1. (dobry) i znowu zbyteczne niepolskie »*jego*«.

»Zaś gorszących się tem, że po za oryginalnemi rzeczami dajemy i przekłady, a *wskutek tego* nie rozumiejących ani istoty nauki, ani...«  
»A *wskutek tego*« wyrażenie błędne; powinien tu być spójnik przy czynowy (bo, bowiem).

Nowo-Mińsk.

J. Chankowski.

## II.

Stefan Gorski. »Lódź społeczna«. Obrazki i szkice publicystyczne. Lódź 1904. Rychliński i Wegner.

Str. 5. »Społeczeństwo *zainteresowało się* własnem miastem chociaż *natyle*« (zam. *zajęło się*, zwróciło uwagę... chociaż o tyle — zob. Krasnowolski. »Błędy językowe, str. 102). Ten sam błąd wielokrotnie powtarza się w książce.

Str. 6. »*niedostatek* wiadomości« (zam. brak wiadomości). Błąd bardzo częsty; »*masowe* ocenianie stosunków«. Często przez autora używany, a trudny do zrozumienia barbaryzm. Zdaje się, że chodziło mu o ryczałtowe ocenianie.

Str. 7. »*Zainteresowanie u* czytelników« (zam. zajęcie się, zaciekawienie czytelników). To samo w wielu innych miejscach. »Wiele trudów *leży jeszcze przed społecznymi potrzebami* miasta«. Odgadnąć niełatwo, co ma znaczyć ten germanizm; prawdopodobnie, że zaspokojenie potrzeb miasta wielu jeszcze wymaga trudów.

Str. 10. »*Siedem wiorst długości drogę* strzegą dwa rzędy domów« (strzegą drogi — zob. Passendorfer. »Błędy językowe«, str. 188; długości siedmiu wiorst).

Str. 16. »Do cmentarzów ludność *odnosi się* z pietyzmem« (rusycyzm, zam. otacza szacunkiem cmentarze).

Str. 18. »Orkiestra *przygrywa* marzycielskie walce« (brak dopełnienia: komu? lub do czego?). »Panie »bombą« piwa *uprzyjemniają* rozrywkę ogrodową« (zam. *uprzyjemniają* sobie); »*nad* Riwierę« (zam. *na* Riwierę).

- Str. 19. »*Spółzawodnika-konkurenta*« (masło maślane!).
- Str. 22. »germanowie pokrzepiają ducha bywaniem w teatrze, *ja-koż i* prenumerowaniem pism« (zam. jak również, tudzież). (Zresztą cały zwrot niesmaczny. Red.).
- Str. 23. »potrzeba *przeprowadzania* sprzecznych interesów« (zam. załatwiania, doprowadzania do skutku).
- Str. 25. *łącnia* (zam. łączność).
- Str. 25. »*najwplywowsza* placówka« (zam. najsilniejsza, największy wpływ wywierająca).
- Str. 26. »*przyjmują* współudział« (zam. biorą udział — zob. Passendorfer, str. 203).
- Str. 31. »Płacić gotówką *nie przyjęte jest*« (zam. niema zwyczaju).
- Str. 34 (i w innych miejscach). »cechy *dużo* zdrowsze« (zam. o wiele zdrowsze).
- Str. 42. »*wprowadzić w dobry humor*« (zam. wprawić w dobry humor).
- Str. 46. »*co* więcej potrzeba?« (zam. czego więcej — zob. Krasnowolski, l. c. str. 96).
- Str. 47. »*za* zwyczajem niemieckim« (zam. zwyczajem).
- Str. 48. »*nizkie* sensacje« (zam. nikczemne, płaskie).
- Str. 49. »etyka w *postępach* ogółu« (zam. w postępach).
- Str. 51. »*ciemne* drogi dorabiania się« (zam. nieczyste).
- » » »*detale*« (zam. szczegóły). Błąd pospolity.
- Str. 52. »*Łódź cieszy się* (?) *złą marką*« (zam. opinią). »*byłoby jednostronnością* stosować«. (Rusycyzm niezrozumiały) »*Mającej za cel*« (zam. na celu).
- Str. 53. »wyrabiają tandetę, obliczoną *na efekt naiwnych* nabywców« (może: na naiwność nabywców?); »opinia pozwala *grasować* ludziom niegodnym czci« (panoszyć się?) (może: rządzić, działać. Red.).
- Str. 54. »*wiele bagna* zakaża atmosferę Łodzi« (?). »Moralność wogóle nie zajmuje pierwszego miejsca w Łodzi, *zwłaszcza mówiąc* o moralności«. Zdanie błędnie ściągnięte. »*W przystępie* braku materiału« (zam. w braku).
- Str. 55. »*przyjąć fazę*« (zam. wstąpić w okres).
- Str. 56. »*poniesione* obrażenie cielesne« (zam. doznane).
- Str. 60. »*najpierszorzedniejsze*« (zam. pierwszorzędne).
- Str. 61. »*zapoczątkowana* praca« (zam. rozpoczęta — zob. Krasnowolski, l. c. str. 43).
- Str. 63. »*omawiana* szkoła« (zam. szkoła, o której mowa).
- Str. 64. »szkoła, usiłująca *podporządkowywać się* postępowi pedagogiki« (zam. usiłująca iść z postępem).

Str. 65. »Zdanie sprawy o stanie szkolnictwa« (zam. ze stanu szkolnictwa).

Str. 66. »przysporzy krajowi zastęp pracowników« (zam. przysporzy pracowników, lub zwiększy zastęp pracowników); »brak powinien być *wypełniony*« (zam. należy zaradzić brakowi, usunąć, zastąpić brak). Błąd częsty.

Str. 67. »*naukowcy*« — nowotwór niezręczny, mający, zdaje się, oznaczać ludzi niedouczonech.

Str. 74. »*podrywając byt*« (zam. podkopując). »*obsadzeniu powołanych*« dziennikarzy staje na przeszkodzie mała liczba prenumeratorów« (prawdopodobnie: objęcie kierownictwa przez dziennikarzy z powołania).

Str. 78. »Łódź *przedstawiała pomyslną* dla artystów placówkę« (zam. stanowiła dogodną, zyskową placówkę); »apatja, z *jaką odnoszą się* łodzianie« (rusycyzm, zam. którą okazują).

Str. 79. »Stowarzyszenie »Lira«, jako ognisko rzemieślnicze, mimo że nieraz nie dorównywa »Lutni«, to jednak młodej instytucji należą się tylko słowa zachęty i poparcia«. Szyk błędny.

Str. 80. »której potrzebę *przyznało* kilka organów« (zam. uznało). »Mówiono o zamiarze zawiązania Towarzystwa; mieli powołać *go* do życia« (zam. *je*).

Str. 92. »*przyjmą* kształty« (zam. przybiorą).

Str. 93. »wychodząc ze stanowiska ekonomicznego, na szczególną uwagę zasługuje kasa«. Zdanie wadliwie ściągnięte.

Str. 99. »korporacja nauczycielska istnieje wyłącznie dla żydów, *jakiego to zastrzeżenia* brak w stowarzyszeniu handlowców« (zam. a zastrzeżenia takiego...).

Str. 101. »Instytucja *wypełni* dobrze zadania« (zam. spełni).

Str. 107. »*Pończosznikarstwo*« (zam. pończosznictwo).

Str. 108. »Dane statystyczne zbierane są *oficjalnie*« (zam. drogą urzędową).

Str. 108. »Obraz byłby *niepełny*« (zam. niezupełny). »*Miodowarnie*« (zam. miodosytne).

Str. 110. »Podniesieniu *podleż* powinna liczba« (zam. uleż). (Całe zdanie stylistycznie niepoprawne. Red.).

Str. 112. »daje miarę o *zakresie* fabrykacji« (zam. zakresu).

Str. 116 i gdzieindziej. »*zapotrzebowanie* bawełny« (zam. popyt na bawełnę, zob. Krasnowolski, l. c. str. 158).

Str. 118. »*Dla* stworzenia przemysłu trzeba wiele warunków« (zam. do stworzenia).

Str. 119. »przemysłowcy położyli tamę *w wyzyskiwaniu się* przez pośredników« (zam. wyzyskowi pośredników).

Str. 123. »zakłady *za tym postępowaniem śledziły*« (zam. badały postęp, zob. Krasnowolski, l. c. str. 104).

Str. 124. »warsztaty *tką* dziennie« (zam. tkają).

Str. 125. »*rozbudzą interes u* czytelników« (zam. zaciekawią, pobudzą ciekawość czytelników).

Str. 134. »*przyjmuje na siebie* odpowiedzialność« (zam. bierze odpowiedzialność).

Str. 136. »pożyczki *dla zadośćuczynienia potrzebom*« (zam. na zaspokojenie potrzeb); »*niezbędnych dla potrzeb* członków« (zam. niezbędnych członkom).

Str. 137. »osoby *postronne*« (zam. inne, obce).

Str. 139. »uczestnicy *przyjmują udział* w zyskach« (zam. mają udział).

Str. 141. »przyjęcie *w liczbę członków*« (zam. w poczet); »*udzielane w z góry przewidzianym obrachunku*« (zam. na podstawie przewidzianego z góry obrachunku).

Str. 145. »Ruch zrzeszania się *przyjmuje* rozmiary« (zam. przybiera).

Str. 151. »ruch *przyjął* charakter« (zam. nabrał charakteru).

Str. 153. »O znaczeniu wody i braku *takowej*« (zam. i jej braku, zob. Krasnowolski, l. c. str. 87).

Str. 156. »liczba łóżek dosięga zaledwie 500, *podczas kiedy* norma wzmagalaby« (zam. tymczasem...).

Str. 157. »*prywatne fabryczne* szpitale« (zam. szpitale fabryczne prywatne, albo: prywatne szpitale fabryczne); »*kapitał dla użytku* żydów« (zam. na użytek).

Str. 158. »biedna ludność *w pierwszym rzędzie* staje się ofiarą chorób« (zam. przede wszystkim).

Str. 160. »braki, które, mówiąc o higienie w Łodzi, same nasuwają się pod pióro«. Zdanie wadliwie ściągnięte.

Str. 162. »*wzmagać się w środki*« (zam. zyskiwać więcej środków).

Str. 163. »*maszyny dla* zasilania lamp« (zam. do zasilania).

Str. 166. »Zbiorowa monografia *ujmie* całokształt obrazu« (zam. obejmie).

Str. 166. »kąpiele ludowe, nad wypracowaniem projektu których wiele mówiono« (!!).

Str. 171. »Polacy *stronią przed zajęciem* kierownictwa« (zam. usuwają się od objęcia).

Str. 173. »*duże usługi* mieszkańcom *przynosi*« (zam. oddaje).

Str. 175. »*przyjęła* rozmiary« (zam. przybrała).

Str. 176. »Warto, *aby* te miasta *znalazły* nareszcie szersze zainte-

*resowanie*» (zam. warto, by miastami temi zajęto się więcej, miasta te zasługują na większą uwagę).

Str. 176. »za wygłaszaniem pięknych i *składnych* toastów«. Składny — rusycyzm = potoczysty, płynny, zręczny).

Łódź.

Józef Czekański.

#### IV. ROZTRZĄSANIA.

**Baumkuchen = sękacz.** (Por. język. IV, str. 94).

Rok temu »Dobra gospodyni«, tygodnik wychodzący w Warszawie, wezwał czytelników swoich do wypowiedzenia, jaką nazwę uważają za najodpowiedniejszą do zastąpienia niemieckiego »Baumkuchen«. Nadesłano około stu najrozmaitszych odpowiedzi. Największa liczba osób, bo coś około 30—40 proponowała nazwę »sękacz« albo »sękał«. Stosując się do większości głosów przyjęto nazwę »sękacz« i dziś, oprócz czytelników »Dobrej gospodyni« zna ją wielu cukierników.

Z. Rz.

— Nazwa bardzo stosowna, bo drążek sękaty podoby do »Baumkuchen« również sękaaczem się zowie. Dziękujemy za zwrócenie uwagi na źródło tej nazwy.

Red.

#### Knyr.

W t. IV »Poradnika językowego«, str. 88 p. J. Rodz. zapytuje, skąd pochodzi wyraz *knyr*, żóraw'.

Przy studniach zwykle bywa słup, w górze zawidlony i nazywany *sochą*; w rozwidleniu tym umieszczają ruchomo belkę, czyli właściwy żóraw, do którego przyczepiają *kluczkę* (tyczkę) z kubałkiem. Prawdopodobnie p. J. Rodz. ma na myśli tę ruchomą belkę (żóraw = knyr). W jęz. niem. znajduje się wyraz: *der Knorren*, sęk, konar, wierzchołek, d. *knorrige Baum*, sękacz, przyczem *o* mogło przejść w *u* lub *y* przez pośrednictwo dolnoniemieckiego a końcówka *-en* zwykle odpada w polskim w wyrazach zapożyczonych z niem. (Por. Korbut: Wyrazy niemieckie w jęz. polskim. Warszawa 1893).

Jeżeli *knyr* oznaczał *sochę*, to pochodzenie jego z »Knorren« i znaczeniowo i etymologicznie byłoby zupełnie pewne.

Witold Pracki.

— Wyjaśnienie prawdopodobne, ale niepewne; trzeba by sprawdzić, czy słup ten w studni zowie się »Knorren« w jęz. niem. i czy sposób urządzenia studni wzięto od Niemców.

Red.

### Przewidziany a przewidziany.

Pan Sztolcman twierdzi w »Lowcu«, że *przewidziany* znaczy: który przewidzieć było można; *przewidziany* zaś, który w przyszłości przewidzieć można. Pan W. By. zapytuje, czy p. S. ma rację? Redakcja odpowiada, że tak, a mnie się stanowczo zdaje — że nie. *Przewidziany* jest to, co się da przewidzieć, *bez względu na czas*. *Przewidziane tylko to, co ktoś rzeczywiście przewidział*, podobnie, jak *wykonalne* jest wszystko, co się da wykonać, co można wykonać, zarówno w przeszłości jak i przyszłości, *wykonalne* jest *tylko to, co ktoś rzeczywiście wykonał*. — Niewątpliwie wykonalne są kanały między Wiedniem a Krakowem, chociaż je i w *przeszłości* wykonać można było, a nie tylko w przyszłości wykonać można, natomiast nie można ich nazwać *wykonanymi*, dlatego, że je wykonać *można było*.

Dr. K. J. Rozwadowski.

— Przyznajemy zupełną słuszność temu rozumowaniu. Ulegliśmy w objaśnieniu pewnego rodzaju sugestyi p. Stolemana. Red.

## V. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. P. Prof. Drowi A. Brücknerowi w Berlinie i L. Czarkowskiemu w Wilnie. Dziękujemy za korespondencye, ale sprawę uważamy za ukończoną i przepraszamy, że dalszych replik i dodatków umieścić nie możemy. — P. A. S. w Warszawie. Dzięki za uznanie; nadesłane »Pokłosie« nie zawiera istotnych błędów i dlatego z niego nie skorzystamy. — P. A. hr. St. w Klukowie. Z materiału nadesłanego skorzystamy wkrótce. Dziękujemy serdecznie. — P. Z. St. w Kursku. Objaśniamy co gramatyczne; inne pytania należą do stylistyki i nie należą do nas. Czy to błędy — rzecz zapatrywania. — Drowi K. J. R. w Krakowie. Artykuł wstępny i »Roztrząsania« są odpowiedzią. Ci, którzy się językiem i jego poprawnością interesują, nie tylko nie mogą się naprzykrzać, ale są niezmiernie pożądanymi. Dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.